TOŻSAMOŚĆ · #POLITYKA NARODOWA

O DOBRYCH I ZŁYCH POLSKICH TRADYCJACH

Sergiusz Muszyński · 28 marca 2026

„Polska ma dwie tradycje: dobrą królewską i złą republikańską" – pisał Leszek Gembarzewski.

„Polska ma dwie tradycje: dobrą królewską i złą republikańską"[1] – pisał w dwudziestoleciu międzywojennym Leszek Gembarzewski, ceniony przedstawiciel polskiej myśli narodowo-rojalistycznej. W optyce tego publicysty poszczególne okresy w historii naszej ojczyzny to epoki przewagi jednej bądź drugiej tradycji. Są one względem siebie nastawione antagonistycznie, ponieważ rywalizują o zdominowanie umysłów Polaków. Jedna z nich oznacza porządek, druga zaś – chaos.

Każda z nich wiąże się ściśle z otoczeniem instytucjonalnym, w jakim naród polski funkcjonował w danej fazie swoich dziejów. Ustrój państwa może bowiem ujarzmiać nasze wady narodowe lub wprost przeciwnie – potęgować w nas to, co destrukcyjne. Czy zatem Gembarzewski miał słuszność, gdy wskazywał, że polskie dziedzictwo jest areną walki dwóch tak krańcowo odmiennych sposobów myślenia o państwie? Wydaje się, że środkiem zaradczym na ogrom naszych problemów jest sięgnięcie do owej tradycji, którą Gembarzewski określił jako dobrą, czyli królewskiej.

Dwa republikanizmy

Rozpoczynając rozważania na temat tak nakreślonych zagadnień, powinniśmy na wstępie zdefiniować, jak w kontekście tematu niniejszej pracy rozumiemy pojęcie republikanizmu. Współcześnie kojarzymy je głównie z niemonarchiczną, a nawet wrogo usposobioną do rojalizmu formą rządu. Tak rozumiana republika pojmowana jest jako ustrój, w którym po prostu nie rządzi monarcha, tytułowany przeważnie królem i sprawujący władzę zwykle na mocy dziedziczenia. Republika najczęściej (lecz nie zawsze) jest kojarzona także z odrzuceniem charakterystycznego dla monarchii chrześcijańskiej uprawomocnienia autorytetu rządzących tym, że ich władza pochodzi od Pana Boga, zgodnie z zasadami katolickiej filozofii polityki. Zamiast tego, na bazie myśli postoświeceniowej, za źródło prawomocności rządów uznaje się aprobatę ludu. Wbrew tradycyjnej nauce społecznej Kościoła zwierzchność ma rzekomo wywodzić się z jednostek poddanych władzy, a nie z samej natury rzeczy. W takiej republice władza nie przechodzi (przynajmniej nominalnie) z ojca na syna, tylko jest wyłaniana w inny sposób, z reguły na mocy wyboru przez część lub całość poddanego społeczeństwa. Przeważnie najważniejszy urząd w państwie (jednoosobowy bądź kolegialny) jest w tym systemie ograniczony kadencyjnością[2]. Takie ujęcie sprawy siłą rzeczy powoduje, że republiką nazwiemy tak krańcowo odmienne państwa, jak – przykładowo – Chińska Re-

publika Ludowa i Republika Federalna Niemiec. Rozpowszechnione współcześnie ujęcie republikanizmu jest jednak zgoła odmienne od tego, jak pojmowano znaczenie tego terminu w przeszłości.

> W ujęciu klasycznym zwrot *res publica* (łac. rzecz wspólna) ma swoje korzenie w myśli Arystotelesa oraz refleksji starorzymskich myślicieli, takich jak Cyceron, Seneka czy Polibiusz. Mowa o *civitas*, czyli wspólnocie politycznej stanowiącej dobro wspólne wszystkich swoich członków, opartej na przestrzeganiu prawa oraz zorganizowanej podług zasad sprawiedliwości i słuszności[3]. Tak pojmowana republika nie odnosi się więc, ściśle rzecz biorąc, do żadnego konkretnego systemu rządów. Stanowi przeciwieństwo władzy tyrańskiej i bezprawnej, nastawionej na interes osobisty rządzących, niezależnie czy zwierzchność jest sprawowana przez jednostkę czy jakiś kolektyw.

Nie jest ono więc sprzeczne ani tym bardziej nastawione antagonistycznie względem ustroju monarchicznego. Niech zobrazuje to fakt, że Jean Bodin – słynny XVI-wieczny teoretyk monarchii absolutnej – także o ówczesnej Francji pisał per republika, a swoje najsłynniejsze dzieło zatytułował *Sześć ksiąg o Rzeczypospolitej* (fr. *Les six livres de la Republique*). Tak też ów zwrot (tłumaczony jako „rzeczpospolita") powszechnie pojmowano w Polsce przedrozbiorowej, aż do jej upadku w 1795 roku. W Rzeczpospolitej Obojga Narodów nie przeciwstawiano zatem republiki tradycjom królewskim. Dominujące w dzisiejszych czasach znaczenie republikańskości państwa ma swoje źródła w późniejszym wzroście znaczenia kalwińskiej Republiki Genewskiej oraz powstałych w 1579 roku Niderlandów, a popularyzowało się stopniowo dopiero od XVII wieku[4].

W cytowanej na wstępie wypowiedzi Gembarzewskiego, który pisze o „złych tradycjach republikańskich" naszej ojczyzny, nie jest więc mowa o klasycznym rozumieniu tego pojęcia. Monarchista nie krytykował w sposób oczywisty pozytywnych aspektów przedrozbiorowej myśli ustrojowej, które odnosiły się do traktowania państwa jako dobra wspólnego całego szlacheckiego narodu politycznego. Ściśle nawiązuje zaś do zjawisk, które stopniowo – w bardzo długim procesie, nie zawsze jednokierunkowym – rozpoczęły się po wygaśnięciu dynastii Piastów, a przybrały na sile po ustaniu rządów Jagiellonów, związanych ze stopniowym słabnięciem władzy królewskiej. Mowa także o naszej rodzimej swawoli, która – napiętnowana między innymi przez ks. Piotra Skargę – wobec tych okoliczności jaskrawo ujawniła się w życiu publicznym. Jest to nasz jakby wrodzony republikanizm, który – w ocenie Gembarzewskiego – „przyczynił się do upadku Polski przedrozbiorowej i nie pozwala nam dobrze urządzić się w Polsce odrodzonej"[5]. Mamy tu więc zarazem krytykę rozwiązań ustrojowych, które nie potrafią okiełznać naszych wad narodowych, a wprost przeciwnie – podsycają je i dają im upust. O Polakach często mówi się z dumą, że jesteśmy „narodem republikańskim". Tymczasem mi – i jak się wydaje, także Gembarzewskiemu – to określenie kojarzy się głównie z polskim zamiłowaniem do sporów wewnętrznych i rokoszy, emocjonalnością zamiast namysłu, plemiennością, a także brakiem silnego ośrodka władzy w państwie[6]. Tak też będę pojmował ten termin w dalszej części niniejszego artykułu, kiedy to zagadnienie omówię szerzej.

Tradycje królewskie

Jak wskazano na wstępie, wspomnianym „tradycjom republikańskim" Gembarzewski przeciwstawił poj-

mowane jako pozytywne „tradycje królewskie". Składa się na nie w głównej mierze dorobek władców *de iure* oraz *de facto* dziedzicznych, a więc „czterysta lat piastowskich, które założyły naszą narodowość, dwieście lat jagiellońskich, które rozwinęły naszą ekspansję we wszystkich dziedzinach życia"[7]. Jest to koncepcja sprawnego państwa, zarządzanego przez silny ośrodek dyspozycji politycznej w postaci następujących po sobie monarchów. Mowa więc przede wszystkim o tym (choć nie tylko, na co wskazuje akcent jagielloński), co w publicystyce narodowej składa się na ważny element „idei piastowskiej". Jej swoistym uosobieniem, jako „człowiek, który dla Polski po wiek wieków najwięcej zrobił", jest, zdaniem Gembarzewskiego, król Bolesław I Chrobry[8].

W istocie, chcąc w sposób ogólny spojrzeć na okres piastowski, na pierwszy plan wysuwa się spajająca państwo silna pozycja króla. Mowa jest tutaj nie tyle o „mocnej egzekutywie", co raczej o silnym władztwie monarchy, jako że jego pozycja nie była przecież prostym odpowiednikiem tego, co demoliberalne konstytucje określają jako „władzę wykonawczą". Koncepcja rozbicia i absolutnej odrębności trzech władz, charakterystyczna dla myśli liberalnej, jest obca tradycyjnemu monarchizmowi. Adekwatniej byłoby więc mówić o silnym, nowoczesnym i sterownym państwie, dobrze odpowiadającym na wyzwania swoich czasów.

Tysiąclecie koronacji Bolesława Chrobrego sprzyja zilustrowaniu powyższej konstatacji przede wszystkim przykładami z okresu rządów pierwszych władców piastowskich. Tak więc Mieszko I, otwierający poczet historycznych monarchów Polski, wprowadził na naszą ziemię prawdziwą wiarę, którą otoczył swoją ochroną i opieką. Jerzy Wyrozumski wskazuje, że umiejętnie wykorzystał on konflikt wewnątrz niemieckiego Kościoła, dzięki czemu zapewnił terenom naszego kraju – mimo pośrednictwa Czech – pozycję obszaru misyjnego poddanego Rzymowi. To właśnie zachowaniu tego statusu, także na przyszłość, miał w pierwszej kolejności służyć słynny dokument *Dagome iudex*[9]. Oparcie się na papiestwie było absolutnie kluczowe dla rozpoczęcia procesu budowy – w przyszłości stopniowo niezależnej – pozycji politycznej Polski jako partnera, a czasem nawet rywala (a nie zaś jedynie wasala), Świętego Cesarstwa.

Jednocześnie Mieszko I zjednoczył w jeden byt polityczny odrębne dotąd struktury plemienne. Zintegrował stosunkowo rozległy, a wówczas jeszcze niejednolity polityczno-społecznie obszar, co rozpoczęło kształtowanie się tożsamości ponadplemiennej wśród ówczesnych elit. Nie bez powodu w literaturze nadaje się temu władcy przydomek „budowniczego", jako że wzniósł on wręcz niezwykle trwały fundament, z którego wyrastają nasze tradycje państwowe. Pamięć o powyższym oraz żywotność pewnego związanego z tym mitu miały zasadniczą wagę w kształtowaniu się, a następnie utrwaleniu, naszej tożsamości narodowej[10].

Niemniej, jak wskazuje Paweł Jasienica, po śmierci Mieszka I „istniały wszystkie warunki wybuchu wojny domowej i rozsadzenia państwa od wewnątrz". Naprzeciw siebie stali bowiem „Oda z trzema synami i Bolesław z Emnildą, jej potomstwem oraz z pierworodnym, Bezprymem, synem Węgierki"[11]. Mimo to, jego następcy – Bolesławowi Chrobremu – udało się sprawnie przezwyciężyć potencjalny kryzys oraz domknąć procesy rozpoczęte przez ojca. Oda wraz z synami uciekła do Niemiec, liderów jej polskiego stronnictwa zaś oślepiono. Bolesław nie tylko ocalił od upadku dorobek Mieszka I, ale znacznie go pomnożył. Istotną rolę odegrały tutaj dwa wydarzenia – zjazd gnieźnieński (1000) oraz koronacja (1025). Z kolei dla obu niezwykłą wagę miała wyprawa św. Wojciecha z misją chrystianizacji pogańskich Prus, wsparta przez Bolesława. Biskup poniósł podczas niej męczeńską śmierć, następnie w 999 roku został kanonizowany. Jego ciało wykupił polski władca, po czym złożył je w Gnieźnie. Fakt zaangażowania Bole-

sława Chrobrego w misję św. Wojciecha, a następnie odzyskanie jego ciała, wzmocniło na dworach europejskich renomę naszego stosunkowo od niedawna chrześcijańskiego kraju[12].

Jest powszechnie wiadome, że cesarz Otton III dążył do utworzenia uniwersalistycznej monarchii chrześcijańskiej, która miała objąć cztery równorzędne względem siebie podmioty: Rzym (Italię), Galię (Burgundię i Dolną Lotaryngię), Germanię (Niemcy) oraz Sclavinię (słowiańszczyznę). W tym celu niemiecki władca dążył do porozumienia się z księciem Bolesławem, który miał stanąć na czele ostatniej z wymienionych części takiego Cesarstwa. Ten właśnie cel – obok religijnego – przyświecał cesarzowi w ramach pielgrzymki do grobu św. Wojciecha, określanej obecnie jako zjazd gnieźnieński. Otton III wyraził zgodę na utworzenie w Gnieźnie metropolii arcybiskupiej, sam Bolesław Chrobry zaś bezbłędnie wykorzystał wizytę cesarską, na której zamanifestował siłę i bogactwo młodego państwa polskiego. Jak wskazuje Henryk Samsonowicz, „wręczenie Bolesławowi insygniów władzy (włóczni św. Maurycego) poświadczyło rosnące znaczenie naszego kraju w chrześcijańskiej Europie”[13]. Niektórzy badacze posuwają się nawet do – zapewne zbyt śmiałej – tezy, że w ten sposób Otton III uczynił Bolesława wręcz swoim następcą na tronie cesarskim[14].

Relacje z Cesarstwem znacznie pogorszyły się po śmierci Ottona III, gdy władzę w Niemczech objął św. Henryk II. Wzmocnienie i rozwój naszego państwa sprowokowały konflikty zbrojne z Cesarstwem. Ramy niniejszego artykułu nie pozwalają na ich szczegółowe opisanie. Dość, że mimo pewnych strat, Polska wyszła z nich jako państwo silne i manifestujące swoją pozycję w Europie. Jednocześnie wojny z obcym językowo i etnicznie przeciwnikiem wpłynęły na dalsze umacnianie się odrębnej, polskiej tożsamości. Bolesław uczynił krok, na który Mieszko I nie mógł sobie jeszcze pozwolić, rzeczywiście dążąc do pewnej niezależności politycznej (oczywiście w rozumieniu epoki) młodego państwa od Cesarstwa. Finałem tego procesu była koronacja, do której nasz monarcha doprowadził, wykorzystując śmierć św. Henryka II. Niewątpliwie był to zasadniczy awans pozycji Polski w ówczesnej społeczności państw chrześcijańskich, a dziś powszechnie stanowi symbol suwerenności politycznej naszego kraju[15].

> Zasadniczym dziedzictwem Piastów jest więc – obok idei silnej władzy państwowej – także wytrwałość w dążeniach do umocnienia Polski jako zjednoczonego bytu politycznego.

Nie przeczy temu także negatywny mit Bolesława Krzywoustego, postrzeganego jako ten, który nie zdołał utrzymać naszego państwa w jedności. Jak słusznie wskazuje Jasienica, słynny testament tego władcy jest wyrazem dążeń zgoła przeciwnych. Krzywousty przewidywał bowiem, co może nastąpić po jego śmierci i chciał temu zapobiec owym testamentem. Mimo, że celu tego nie udało się osiągnąć, autor *Polski Piastów* stwierdza: „trzeba uznać wielkość politycznego talentu Krzywoustego widoczną w całym jego panowaniu i myśli przewodniej jego testamentu”. Podziały i rozbicia dzielnicowe państw nie były specyfiką wyłącznie polską, tylko tendencją obecną wówczas także w innych regionach Europy. Ową troskę o zachowanie jedności ziem integralnie polskich wyrażał też piastowski umiar w tym, co Jasienica określa jako „akcenty imperialne”. Leon Lech Beynar pisze o Polsce piastowskiej w następujący sposób: „państwo interesowało się przede wszystkim, niemal wyłącznie, ziemiami zamieszkałymi przez plemiona lechickie”[16]. Aby móc w przyszłości rozszerzać polskie wpływy na wschód, niezbędne było zadbanie najpierw o jedność i porządek w tym podstawowym wymiarze.

Ostatni aspekt „tradycji królewskich", o którym należy wspomnieć w kontekście Piastów, jest wykształcenie się koncepcji Corona Regni Poloniae. Wskazuje się, że była ona polską odmianą tego, co we Francji określa się jako ideę monarchii narodowej. Jej wypracowanie podkreśliło znaczenie realizacji interesu kraju przez politykę królewską, nawet kosztem samej dynastii. Nie bez racji zarzuca się Kazimierzowi III nadmierne wzmocnienie pozycji Żydów w Królestwie Polskim, co – podkreślał między innymi Dmowski – nie pozostało bez konsekwencji w przyszłości dla struktury społecznej Polski. Niemniej, był to też monarcha, który zatroszczył się o stan chłopski, ponieważ trzymał się reguły, stabilizującej władzę królewską, wspierania warstw słabszych kosztem silniejszych[17].

Cień republikanizmu

Niniejszy artykuł nie jest rozprawą historyczną, więc na tym poprzestańmy. Dość, aby podsumować, że na polskie tradycje królewskie składa się przede wszystkim idea silnego państwa, którego sprawczość wynika z istnienia nadrzędnego ośrodka władzy politycznej w jego strukturze. Pierwszym celem takiego rządu jest troska o zjednoczenie i spójność kraju, a w konsekwencji o harmonię oraz pokój wewnętrzny. Ma to na celu zapobieganie walkom frakcyjnym wewnątrz samego państwa, a w konsekwencji – destrukcji elementarnego porządku. Z powyższym jest powiązana konsolidacja całego narodu w ramach wyznawania prawdziwej religii. Dopiero tak urządzona zwierzchność, zatroszczywszy się o zjednoczenie narodowe, może skutecznie realizować interes państwa, także w wymiarze zewnętrznym. Nie znaczy to, że takie podejście było wyłącznie domeną Piastów lub co najwyżej jeszcze Jagiellonów. Panowanie takich władców, jak choćby Zygmunta III Wazy – bez wątpienia jednego z najwybitniejszych polskich królów – zdecydowanie przeczy takiemu postawieniu sprawy. Niemniej, w sposób najbardziej oczywisty tradycje królewskie wyrażały się właśnie w okresie dziedziczności polskiej korony. Bez wątpienia w znaczeniu ściśle historycznym jest to analogia uproszczona i nie wolna od słabości. W każdym razie ma ona jednak wartość symboliczną i jest adekwatna w kontekście celów dynastii Piastów oraz środków, za pomocą których były one realizowane.

> Zaprzeczeniem powyższego są tradycje republikańskie, które ujawniały się w naszej historii najsilniej wraz z nastaniem monarchii elekcyjnej. Stanowią one negację spuścizny królewskiej, charakteryzującej się dominującym, a przez to gwarantującym jedność, suwerenem. Na ów polski republikanizm składają się „choroby Ojczyzny", które ks. Piotr Skarga wymienia w swoich kazaniach.

Wśród nich na największą uwagę w niniejszym kontekście zasługują następujące: niezgoda wewnętrzna wynikająca z rodzimych anarchizujących tendencji, osłabianie religii katolickiej przez nadmierną tolerancję dla herezji oraz uszczuplenie władzy królewskiej[18]. Wszystkie te trzy zjawiska były ze sobą ściśle powiązane, przez co napędzały się wzajemnie i tym samym w momentach kryzysowych pogłębiały chaos w państwie.

W naukach ks. Piotra Skargi odnajdziemy bezlitosne wypunktowanie zarówno słabości kierunku, w którym zmierzał ówczesny polski ustrój, jak i polskich wad narodowych, którym taka ewolucja systemu politycznego dawała upust. Przede wszystkim Skarga wskazywał, że aby ujarzmić chyba wrodzoną nam

skłonność do konfliktów i frakcyjności, konieczny jest silny monarcha. „I dlaczegoż jednego pana i króla macie? Jedno dla jedności i zgody”[19] – pisał Skarga, jak gdyby nawiązując do argumentacji św. Tomasza z Akwinu – „im skuteczniej rządy przyczyniają się do jedności pokoju, tym bardziej są pożyteczne [...]. Nie ma zaś wątpliwości, że jedność lepiej jest sprawiana, przez to co jest z istoty swej jedno, aniżeli przez licznych [...]. Zatem bardziej pożyteczne są rządy jednego niż wielu”[20].

Skarga był więc zadeklarowanym rojalistą i rzecznikiem silnych rządów królewskich. Odwoływał się przy tym do przykładu władzy papieskiej oraz ustroju panującego w Państwie Kościelnym, który uważał za wzorcowy. „Jako w kościelnych różnicach, by jednego Piotra i jego potomka nie było, nigdy by herezyjom i niezgodom nie nalazł się koniec: tak w Rzeczypospolitej dlatego jeden król jest, aby wszystkie różnice i niezgody gasił i umarzał”[21] – stwierdzał kaznodzieja. W zgodzie z katolicką filozofią polityki, wskazywał na ustanowienie przez Stwórcę porządku obejmującego wyraźne rozdzielenie powinności rządzących i rządzonych: „Bóg wszechmogący postawił nad ludźmi pany i sędzie, aby pokój był, a rozerwania, które jest wszystkiego zgubą, nie było. Prawdziwi poddani różnice wszystkie swoje do jednej głowy niosą, wiedząc, iż im końca nie będzie, a iż Pan Bóg słuchać starszych rozkazał”[22]. Kilkaset lat później o tym samym przypomni papież Leon XIII, przywołując stosowny fragment Listu do Rzymian (13,2): „Kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu. A którzy się sprzeciwiają, ci potępienie sobie nabywają”[23]. Naczelnym zadaniem rządzonych jest zatem bycie posłusznym zwierzchności, o ile nie nakazuje ona niczego sprzecznego z prawodawstwem Bożym lub nauką Kościoła. Legitymizacja władzy ma bowiem swoje źródło w Stwórcy, a nie – przykładowo, co postulowali późniejsi nowinkarze – w samym narodzie. Jak pisał Leon XIII, przyjęcie przez poddanych tej prawdy sprawia, że będą oni „sobie za słuszny i konieczny poczytywać obowiązek słuchać panujących i otaczać ich czcią i wiernością”[24].

Implikacją powyższego była nieufność ks. Piotra Skargi względem rozstrzygania spraw drogą głosowania, jak i instytucji rozmaitych elekcji czy wyborów. Określał to zjawisko mianem „rządu wielogłowego”, w ramach którego w atmosferze sporów i wrogości wszyscy chcą mieć głos decydujący. Prowadzi to do anarchii i osłabienia państwa przez spory wewnętrzne. Skarga zdecydowanie przestrzegał przed braniem wzorców z demokratycznych polis greckich lub ustroju Wenecji, co argumentował tym, że mogą one działać prawidłowo wyłącznie w niewielkich społecznościach[25].

Nieufność względem nadmiernie rozproszonej władzy oraz zbyt daleko posuniętych swobód politycznych szlachty musiała prowadzić do sprzeciwu względem pluralizmu religijnego. Skarga oponował zarówno przeciw ugodzie sandomierskiej (1570), jak i konfederacji warszawskiej (1573), która *de facto* szlachtę z sekt heretyckich równouprawniła z tą, która pozostała wierna ortodoksji katolickiej. Owa opozycja była spójna ze stanowiskiem Kościoła, jako że przeciw nadmiernej tolerancji dla odszczepieńców występowali biskupi. Wśród sygnatariuszy konfederacji był tylko jeden katolicki hierarcha, biskup krakowski Franciszek Krasiński, który został za ten czyn skrytykowany nie tylko przez pozostałych przedstawicieli Episkopatu, ale i własną kapitułę biskupią[26]. Na skutek tego aktu Polska stała się, wedle słów kardynała Hozjusza, „przytuliskiem heretyków”[27]. W ocenie Piotra Skargi, krok ten stanowił także naruszenie równowagi ustrojowej państwa, jako że to przecież katoliccy biskupi zasiadali w Senacie, wyznawania prawdziwej wiary zaś tradycyjnie wymagano od króla i jego małżonki[28]. Innym aspektem tej sprawy jest fakt, że zgodnie z ortodoksyjną nauką Kościoła państwo nie jest w swojej roli ograniczone wyłącznie do kwestii doczesnych. Jak stwierdzi kilkaset lat później św. Pius X, ostateczną misją społeczności poli-

tycznej jest także „wieczna szczęśliwość, jaka jest celem ludzi po tym krótkim życiu”[29]. Państwo ma zatem zadanie wspierać Kościół w prowadzeniu ludzi do zbawienia, a więc powinno – w miarę możliwości – ograniczać rozprzestrzenianie się fałszywych religii. Piotr Skarga wskazuje – podobnie jak w XX wieku zrobi to Pius XII[30] – że dopuszczalne jest cierpliwe znoszenie herezji, jeśli ich wytępienie nie jest możliwe bez naruszania porządku społecznego. Zdaniem jezuity czym innym jest jednak przyznanie jej wyznawcom praw politycznych za pomocą odrębnego aktu konfederacji[31].

> Za podsumowanie całości rozważań ks. Piotra Skargi należy przyjąć sformułowaną przez niego prognozę przyszłego upadku Rzeczypospolitej. Warunkiem, aby nie dopuścić do realizacji takiego scenariusza, było przezwyciężenie wskazanych przez kaznodzieję „chorób Ojczyzny”[32]. W 1772 roku, a zatem 160 lat po śmierci duchownego, doszło do pierwszego rozbioru Polski. 23 lata później Rzeczypospolitej nie było już na mapie Europy.

Współczesna historiografia poniekąd przyznaje rację Skardze, wymieniając wśród przyczyn upadku I Rzeczypospolitej między innymi słabość władzy królewskiej oraz wynikającą z tego anarchizację państwa. Wymowny jest również fakt, że ościenne mocarstwa jako pretekst do interwencji w nasze sprawy wykorzystywały obronę praw nabytych przez innowierców.

W zwierciadle kontrrewolucji

Zakończenie bytu politycznego tak znaczącego państwa, jakim bez wątpienia była Rzeczpospolita Obojga Narodów, stanowiło wydarzenie bez precedensu w dziejach naszego kontynentu. Nie jest więc niczym zaskakującym, że temat ten pobudzał do refleksji europejskich myślicieli. Wśród nich byli także przedstawiciele francuskiej myśli kontrrewolucyjnej – tradycjonalista „pierwszej fali” Louis de Bonald oraz Charles Maurras, twórca nacjonalizmu integralnego. Ich perspektywa jest niezwykle interesująca w kontekście proponowanego przez Gembarzewskiego zestawienia tradycji królewskich z polskim republikanizmem. Negatywnie pojmowane dziedzictwo republikańskie naszego kraju zostało więc przesiane przez sito myśli zachowawczej. Obaj reakcjoniści doszli do wniosków zaskakująco zbliżonych względem tych, które wynikają z kazań napisanych przez ks. Piotra Skargę w XVI wieku.

Louis de Bonald sprawie upadku Rzeczypospolitej poświęcił odrębną pracę, zatytułowaną *Kres istnienia Polski*. Już na samym początku autor stawia diagnozę, że „źródłem słabości” oraz „zasadniczą przyczyną” rozbiorów były wady polskiego ustroju[33]. Jako zwolennik rządów dziedzicznych krytykuje on w pierwszej kolejności fakt, że polski monarcha pochodził z wolnej elekcji. „Polscy szlachcice – stwierdza Bonald – potężni dzięki swym bogactwom, skorzystali z wygaśnięcia rodu panującego, by sięgnąć po władzę. Przestali być szlachcicami, ministrami, a zatem sługami, a stali się patrycjuszami, władzą samą w sobie, gdyż dysponowali nią przez elekcję”[34]. W ocenie francuskiego myśliciela, „władca elekcyjny stał się zbyt słaby, by wyznaczać granice dziedzicznemu rządowi”[35], jakim w praktyce okazała się warstwa szlachecka. Królowie – chcący okiełznać anarchię – próbowali jednak to czynić, co oznaczało „wieczne walki władcy z możnymi, których chciał podporządkować”[36]. Życie polityczne I Rzeczypospolitej obfitowało więc w okresy naznaczone licznymi konfliktami wewnętrznymi.

Bonald wypowiada się w sposób generalnie pozytywny o Polsce okresu od IX wieku aż do 1572 roku, a więc o rządach dynastii Piastów i Jagiellonów. Wymienia rozmaite zwycięstwa militarne, jakie były wówczas udziałem polskiego oręża. Stwierdza, że to nastanie systematycznie słabnących rządów elekcyjnych umożliwiło obcym państwom wpływanie na polskie sprawy przez korupcję i intrygi. „Wciąż rosnąca słabość, w której ta forma rządów pogrążała Polskę, nie była obojętna jej sąsiadom" – pisze kontrrewolucjonista. Przede wszystkim mowa oczywiście o okresach wyborczych, kiedy to zagraniczne dyplomacje dążyły do osadzenia na naszym tronie przychylnego sobie kandydata. Sama rywalizacja pretendentów o głosy szlachty także osłabiała polską koronę. Bonald, podobnie jak ks. Skarga, wskazuje na fatalny błąd Polaków polegający na tolerowaniu czynnika odśrodkowego, tj. sekt niekatolickich. Pisze także o negatywnym wpływie Żydów, którzy opanowali w naszym państwie wszystkie gałęzie handlu i przemysłu[37]. W innej pracy stwierdził z kolei, że ustrój elekcyjny w Polsce wyłonił się nie z przyczyn naturalnych, a na skutek szkodliwej ambicji możnowładztwa[38].

Zbliżoną diagnozę w temacie przedrozbiorowej Polski postawił Charles Maurras. Zestawiał on system polityczny III Republiki Francuskiej z modelem władzy dawnej Rzeczypospolitej i wskazywał, że rozbiorów dokonały państwa zbudowane na fundamencie silnej władzy królewskiej. Ówczesna Polska, osłabiona przez nadmierny (a jednak skromny w zestawieniu z tym, co obserwujemy dziś) udział czynnika demokratycznego, nie mogła przetrwać otoczona przez sprawnie funkcjonujące, silne monarchie. W ocenie Maurrasa dawna Polska miała „ustrój, dzięki któremu [wróg] może manipulować opinią publiczną, wywoływać wzburzenie w narodzie i dzielić go z taką łatwością"[39]. Powołując się na historyka Alfreda Rambaud, filozof z Martigues przypominał o łatwości, z jaką obce mocarstwa siały niepokój w naszym kraju. Pogrążone w anarchii państwo nie było w stanie reagować, gdy niektórzy Polacy składali skargi (m.in. w temacie praw innowierców) do obcych poselstw[40].

Podsumowanie

Czy Gembarzewski miał rację, opisując polskie dziedzictwo według schematu dwóch przeciwstawnych tradycji – królewskiej i republikańskiej? Rozważywszy w szczególności nauki ks. Piotra Skargi, dostrzeżemy, że nasz naród rzeczywiście wydaje się skłonny do sporów, plemienności oraz nadmiernego ulegania emocjom. Wtedy, gdy okoliczności lub ustrój polityczny potrafiły te wady okiełznać, odnosiliśmy sukcesy. W okresach, kiedy te cechy dominowały nasze życie publiczne, ponosiliśmy porażki. Nie będzie niczym oryginalnym przypomnienie, że właśnie to usposobienie czyniło nas podatnymi na naiwny romantyzm i skłonności powstańczo-rewolucyjne. Jednocześnie budziło ono u wielu podejrzliwość wobec tych, którzy stawiali raczej na pracę u podstaw, jako potencjalnych „zdrajców" niechętnych do „czynu zbrojnego".

Oczywiście Polacy nie mają monopolu na tego rodzaju tendencje anarchizujące życie narodowe. Takie skłonności tkwią w każdym człowieku, ponieważ są skutkiem grzechu pierworodnego. Jak stwierdził Louis de Bonald, gdy zwracał się się do prawodawców: „jeżeli zadekretujecie dzisiaj, że dzieciom wolno jest pozbawić życia własnych rodziców, to jutro będziecie otoczeni ojcobójcami"[41]. Z kolei św. Augustyn, ilustrując powyższe, nie waha się sięgać do okresu niemowlęcego w życiu człowieka. Wskazuje bowiem, że przecież już zaraz po przyjściu na świat kierujemy się chęcią podporządkowania sobie otoczenia. O ile na tym etapie życia jest to uzasadnione, w przyszłości powinno zostać okiełznane przez socjalizację i odpowiednie wychowanie[42]. Parafrazując Donoso Cortésa, im w społeczeństwie słabsze jest „wędzidło re-

ligijne", tym silniejsze musi być „wędzidło polityczne", aby poskromić destrukcyjne namiętności ludzkie[43].

Echa powyższego obserwujemy współcześnie w przejawach demokratycznej polityki wyborczo-parlamentarnej. W wydaniu nowoczesnym ta forma rządów sama w sobie stanowi synonim chaosu, budowanego na konflikcie rozemocjonowanych mas. Widzimy to również w Polsce. Zamiast rzetelnej troski o dobro wspólne obserwujemy dominację partykularyzmów. Zdumiewające, jak wielu naiwnych intelektualistów w zasadzie przy każdej kampanii wyborczej boleje nad brakiem w niej „wizji państwa". Tłum chce emocji, a nie żadnych „wizji". Politycy mu je dają w postaci demagogii, pochlebstw i sztucznych sporów bez realnego znaczenia dla wspólnoty. Obserwujemy stałe rozrywanie jedności i dzielenie narodu na plemiona, które często się wzajemnie nienawidzą. Lud, któremu wmawia się bycie suwerenem, jest poddawany socjotechnice i manipulacji ze strony mass mediów. W przypadku Polski są to często środki przekazu kontrolowane przez obcy kapitał. To jest właśnie kwintesencja demokracji, która pogrąża nasz kraj w permanentnym kryzysie.

> Mówienie zatem o Polakach, że są „narodem republikańskim", jest w sposób przewrotny bardzo prawdziwe. Z pewnością ma to miejsce wtedy, gdy nasze życie narodowe jest zorganizowane przez ustrój państwa, który zamiast tłumić powyższe wady, skutecznie je podsyca. Wszystko, co konstytuuje owe nieszczęsne „tradycje republikańskie", jest w sposób monstrualny uwydatniane. Tymczasem jedną z zasadniczych ról prawidłowo funkcjonującego systemu politycznego musi być wzmacnianie wspólnotowości, a nie jej destrukcja.

Człowiek, jako skażony przez grzech pierworodny, ma bowiem naturalną skłonność do przedkładania własnego „ja" bądź interesu partykularnego ponad dobro ogółu.

Z tego powodu plemienność staje się wyznacznikiem tego, jak wielu z nas dokonuje oceny różnych zjawisk w sferze publicznej. Wszystko, co dotyczy warstwy społeczno-politycznej, staje się do bólu przewidywalne, wliczając w to wyroki sądowe – bo przecież sędziowie często też należą do jednego z plemion. Rzeczpospolita jest areną wojny domowej między partiami. Przedstawiciele obu największych frakcji nierzadko otwarcie szukają wsparcia w czynnikach zewnętrznych, ponieważ chcą w ten sposób wzmacniać swoją pozycję w kraju. Państwo jest upartyjniane, a funkcje rządowe stają się walutą przetargową do utrzymania tej czy innej większości parlamentarnej. Istotą obecnego ustroju jest frakcyjność, a nie wspólnota[44].

Wszelkie próby reformowania tego systemu są z góry skazane na niepowodzenie, wspomniane wady bowiem tkwią w jego istocie. Wybierany w wyborach powszechnych prezydent nigdy nie będzie uosabiał jedności narodu, jako że przeważnie jest znienawidzony przez drugą część głosujących. Ustrój plebiscytarny nie niweluje podziałów – podsyca je w podobny sposób co parlamentaryzm. Z kolei bonapartystowski przywódca, który ma uosabiać „wolę ludu", nadal pozostaje zakładnikiem tłumu, a ten przecież nie myśli w sposób racjonalny. Masowa polityzacja ludności demoralizuje wolę, przez co wzmacnia konsekwencje grzechu pierworodnego. Czyni ją to jeszcze bardziej „otwartą" na patologie, które liberałowie i postmoderniści stale usiłują wtłaczać do żył organizmu narodowego .

Niestety, w powyższe wpisują się tendencje narodowo-populistyczne, coraz silniej obecne także w polskim ruchu narodowym. Niektórzy nacjonaliści, którzy je przyjmują, skłaniają się do rozwiązań niechrześcijańskich, nawet jeśli otwarcie nie zrywają z samym chrześcijaństwem. Stanowią one bowiem poszukiwanie recepty w rozwiązaniach myśli nowoczesnej, zbudowanej na bezbożnych podstawach. Takie właśnie fundamenty mają – jak podkreślał to św. Pius X – „doktryny rzekomych filozofów XVIII wieku, doktryny rewolucji francuskiej"[45]. Papież zaliczał do nich tak popularną wśród części narodowców ideę suwerenności narodu, wielokrotnie zresztą potępioną przez Kościół. Leon XIII uznawał ją wprost za element doktryn masonerii, które – jak wiemy – są niemożliwe do zaakceptowania przez katolika[46]. „Zresztą jeśli lud pozostaje dysponentem zwierzchności, czym wówczas staje się władza? Cieniem i mitem. Nie ma już ani praw w ścisłym tego słowa znaczeniu, ani posłuszeństwa"[47] – pisał św. Pius X, ponownie (za swoimi poprzednikami) potępiając koncepcję suwerenności ludu. Jak z kolei pisał Leon XIII, godzenie „maksym Ewangelii z maksymami rewolucji" jest próbą „pojednania Chrystusa i Beliala"[48]. Wola zaadoptowania poglądów Jeana Jacques'a Rousseau do wiary katolickiej była jednym z głównych powodów potępienia przez św. Piusa X w 1910 roku francuskiego ruchu Sillon. Św. Pius X stwierdza: „ponieważ ich [Sillonu] ideał jest pokrewny rewolucyjnemu, nie obawiają się czynić bluźnierczych porównań pomiędzy Ewangelią i rewolucją"[49].

Odpowiedzią na powyższe, niezależnie od przemijających epok historycznych, pozostaje uniwersalna w swojej treści katolicka filozofia polityczna. Jej podstawy wynikają z nauki św. Tomasza z Akwinu, której szczególny status wielokrotnie podkreślali kolejni papieże. Pius XI pisał, że „dla uniknięcia błędów będących źródłem i początkiem wszystkich nieszczęść naszych czasów, należy wierniej niż kiedykolwiek trzymać się nauk Akwinaty"[50]. Benedykt XV stwierdzał zaś, że „Kościół orzekł, że doktrynę św. Tomasza przyjmuje za swoją własną"[51]. Przed rewolucja doktrynalną Soboru Watykańskiego II samo prawo kanoniczne nakazywało kształcić duchowieństwo ściśle „według metody, nauki i zasad Doktora Anielskiego oraz wiernie się ich trzymać" (CIC 1917, kan. 1366 § 2)[52].

Z kolei wspomniany św. Tomasz poucza nas, że o ile wszystkie trzy podstawowe formy ustrojowe (monarchia, arystokracja i politeja) mogą być nakierowane ku dobru powszechnemu, najdoskonalszym z nich jest monarchia. W traktacie *De regimine principum* Doktor Powszechny wskazuje, że to właśnie królestwo najlepiej służy dobru społeczności poddanej władzy państwowej. Spójnie z tym, co wykładał później ks. Skarga, św. Tomasz naucza, że monarchia najlepiej spośród wszystkich ustrojów gwarantuje pokój wewnętrzny i jedność, a także jest systemem najbliższym naturze[53]. Stanowi więc ustrój, który w sposób oczywisty okiełznałby nasze rodzime tradycje republikańskie i zjednoczył naród wokół silnej i dziedzicznej władzy królewskiej.

Oczywiście przeciw idei restauracji najczęściej szermuje się zarzutem rzekomej nieaktualności tej koncepcji ustrojowej. Niemniej epigoni takiego sposobu rozumowania jedynie udają oryginalnych, nie wnosząc w ten sposób do dyskursu czegokolwiek nowego. Analogiczną argumentację, zgodnie z którą monarchizm jest rzekomo czymś archaicznym, podnosili już względem Charlesa Maurrasa i „Action Française" francuscy faszyści w latach 30. XX wieku. Odcinali się oni od maurrasizmu jako ruchu „reakcyjnego i konserwatywnego", oferującego ich zdaniem uparcie jakoby przestarzałe rozwiązania, z którymi nie chcieli mieć nic wspólnego[54]. Współcześnie w dokładnie taki sam sposób przeciw monarchii występują ci, którzy chcą skierować ruch narodowy ku odnawianiu ideałów XIX-wiecznych masonów i rewolucjonistów. Jeszcze inni, kpiąc z rojalizmu, proponują zarazem jakiegoś rodzaju rewitalizacje koncepcji ustrojowych

Ruchu Narodowo-Radykalnego „Falanga". Trudno zrozumieć, z jakich powodów akurat te rozwiązania miałyby być nadal aktualne, podczas gdy monarchizm już nie. Adwersarze rojalizmu przeważnie nie przedstawiają w tym temacie szerszych wywodów. Ograniczają się do fraz bez realnej treści, powtarzanych po „prawostronnych" polemistach Maurrasa sprzed 100 lat. Tamci także przeciwstawiali firmowaną przez siebie „prawdziwą myśl narodową" koncepcjom tradycjonalistycznym. Być może tak rozpaczliwy sposób obrony swoich pozycji wynika – u niektórych, bo z pewnością nie u wszystkich – z nieuświadomionego lęku przed rzetelną konfrontacją na argumenty.

Niezależnie od powyższego, faktem jest, że nowoczesna demokracja – oparta na ideach potępionych przez tradycyjne Magisterium Kościoła – jest systemem złym i niesprawiedliwym. Wyrasta z zatrutych fundamentów rewolucji – nie da się jej naprawić i nakierować ku dobru wspólnemu. Dlatego też, chcąc efektywnie zorganizować polskie życie narodowe, musimy skierować nasze państwo ku koncepcjom, które są przeciwstawne frakcyjności. Tylko wówczas będziemy w stanie jako prawdziwa wspólnota zmierzyć się z wyzwaniami, jakie stawia przed nami przyszłość. Filozof z Martigues podsumował to tymi słowy: „wszystkie nadzieje wstąpiły na pokład okrętu, któremu na imię Kontrrewolucja"[55].

---

[1] L. Gembarzewski, *Narodowy ustrój konstytucyjny* [w:] tegoż, *Monarchia narodowa. Wybór pism*, Kraków 2009, s. 159.

[2] J. Bartyzel, *Konserwatyzm a republikanizm i monarchizm. Memorandum,* http://www.legitymizm.org/kk-konserwatyzm-republikanizm-monarchizm [dostęp: 4.05.2025].

[3] D. Pietrzyk-Reeves, *Ład Rzeczypospolitej. Polska myśl polityczna XVI wieku a klasyczna tradycja republikańska,* Kraków 2012, s. 9–10.

[4] A. Wielomski, *Jean Bodin i monarchia „Polityków",* „Dialogi Polityczne" 2021, t. 1, nr 31,s. 30.

[5] L. Gembarzewski, *Narodowy ustrój...*, dz. cyt., s. 159.

[6] Por. S. Muszyński, *Polski parlamentaryzm a Charles Maurras,* https://nlad-kopia1113.instawp.site/polski-parlamentaryzm-a-charles-maurras/[dostęp: 19.05.2025].

[7] L. Gembarzewski, *Narodowy ustrój...*, dz. cyt., s. 156.

[8] Tenże, *Monarchia narodowa jako hasło XX-go wieku* [w:] tegoż, dz. cyt., s. 60.

[9] J. Wyrozumski, *Historia Polski do roku 1505,* Warszawa 1986, s. 87.

[10] P. Urbańczyk, *Mieszko Pierwszy. Tajemniczy,* Toruń 2012, s. 7–8.

[11] P. Jasienica, *Polska Piastów,* Warszawa 1983, s. 72.

[12] H. Samsonowicz, *Do roku 1506* [w:] *Polska na przestrzeni wieków,* pod. red. J. Kowalczuk, Z. Stefaniak, Warszawa 2006, s. 36.

[13] Tamże, s. 37.

[14]J. Wyrozumski, *Historia...*, dz. cyt., s. 90.

[15] H. Samsonowicz, *Do roku...,* dz. cyt., s. 38–39.

[16] P. Jasienica, *Polska...*, dz. cyt., s 130, 373.

[17] Tamże, s. 306–307, 310.

[18] S. Pyszka, *Ks. Piotr Skarga (1536–1612). Sylwetka Skargi i polskie wady narodowe w Kazaniach sejmowych i innych pismach,* „Rocznik Filozoficzny Ignatianum" 2013, nr 1, s.178.

[19] P. Skarga, *Cztery kazania sejmowe,* Lublin 1982, s. 50.

[20] Św. Tomasz z Akwinu, *De Regno*, https://www.it.dominikanie.pl/tomasz-z-akwinu/czytelnia-teksty-tomasza/o-wladzy/ [dostęp: 24.05.2025].

[21] P. Skarga, *Cztery kazania...,* dz. cyt., s. 56–57.

[22] Tamże, s. 56.

[23] Leon XIII,*Immortale Dei*, Warszawa 2001, s. 8.

[24] Tamże.

[25] S. Pyszka, *Ks. Piotr Skarga (1536–1612)*..., dz. cyt., s. 185.

[26] P. Milcarek, *Pokój w wierze. Konfederacja warszawska (1573),* https://www.christianitas.org/news/pokoj-w-wierze-konfederacja-warszawska-1573/ [dostęp: 24.05.2025].

[27] J. Gierowski, *Historia Polski 1505–1764,* Warszawa 1984, s. 61.

[28] S. Pyszka, *Ks. Piotr Skarga...*, dz. cyt., s. 186.

[29] Św. Pius X, *Vehementer nos*, https://piusx.pl/vehementer-nos/ [dostęp: 24.05.2025].

[30] Por. S. Muszyński, *O tolerancji wobec błędu na 70-lecia alokucji Ci Riesce,* https://piusx.org.pl/zawsze_wierni/artykul/3232 [dostęp: 24.05.2025].

[31] P. Milcarek, *Pokój w wierze...*, dz. cyt.

[32] S. Pyszka, *Ks. Piotr Skarga...*, dz. cyt., s. 182–183.

[33] L. de Bonald, *Kres istnienia Polski* [w:] *O władzy najwyższej. Wybór pism*, tłum. A. Węgrzyn, Kraków 2019, , s. 167.

[34] Tamże, s. 171.

[35] Tamże, s. 168.

[36] Tamże, s. 169.

[37] Tamże, s. 171–173.

[38] L. de Bonald, *Esej analityczny o prawach naturalnych ładu społecznego* [w:] *O władzy najwyższej...*, dz. cyt., s. 94.

[39] Por. S. Muszyński, *Polski parlamentaryzm...,* dz. cyt.

[40] Ch. Maurras, *Kilonia i Tanger (fragmenty)* [w:] *Przyszłość inteligencji i inne pisma*, tłum. K. Tyszka-Drozdowski, Dębogóra 2020, , s. 150–151.

[41] A. Wielomski, *Idea wolności u Josepha de Maistre'a* [w:] *Wolność człowieka i jej granice. Antologia pojęcia o doktrynach polityczno-prawnych. Od Cato's Letters do klasyków anarchizmu*, t. 2, pod red. O. Góreckiego, Łódź 2019, s. 190.

[42] Św. Augustyn, *Wyznania,* Warszawa 1987, s. 12.

[43] J. Bartyzel, *Trzy koncepcje wolności Juana Donoso Cortésa,* http://www.legitymizm.org/trzy-koncepcje-wolnosci [dostęp: 9.06.2025].

[44] Por. S. Muszyński, *Polski parlamentaryzm...*, dz. cyt.

[45] Św. Pius X, *Notre chargé apostolique,* Warszawa 2002, s. 5.

[46] Por. Leon XIII, *Humanum genus,* Warszawa 2002, s. 18.

[47] Św. Pius X, *Notre charge...,* dz. cyt., s. 16.

[48] Leon XIII, *Custodi di quella fede*, nr 15, https://www.vatican.va/content/leo-xiii/en/encyclicals/*documents*/hf_l-xiii_enc_08121892_custodi-di-quella-fede.html [dostęp: 4.06.2025].

[49] Św. Pius X, *Notre charge...*, s. 29, 30.

[50] Pius XI, *Studorium ducem* [w:] S. Ramirez OP, *Autorytet doktrynalny św. Tomasza z Akwinu,* tłum. M. Beściak, Warszawa 2014, s. 278.

[51] M. Karaś, *Tomizm w nauczaniu Kościoła katolickiego* [w:] *Tomizm konsekwentny*, pod red. A. Andrzejczuka, Warszawa 2022, s. 335.

[52] Ks. F. Bączkowicz CM, *Prawo kanoniczne. Podręcznik dla duchowieństwa,* t. 2, Opole 1958, s. 495.

[53] Św. Tomasz z Akwinu, *De regimine principum,* https://www.it.dominikanie.pl/tomasz-z-akwinu/czytelnia-teksty-tomasza/o-wladzy/ [dostęp: 4.06.2025].

[54] J. Eisler, *Od monarchizmu do faszyzmu. Koncepcje polityczno-społeczne prawicy francuskiej 1918–1940,* Warszawa 1987, s. 212.

[55] Ch. Maurras, *Przyszłość inteligencji* [w:] *Przyszłość inteligencji i inne pisma*, Dębogóra 2020 r., tłum. K. Tyszka-Drozdowski, s. 250.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=WQv5rPlhHL4

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/o-dobrych-i-zlych-polskich-tradycjach/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć